

Olga Stramczewska

*Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*

Tekst średniowieczny jest obiektem niepoddającym się łatwo badaniom ani literaturoznawczym, ani językoznawczym. Wiąże się to z różnego typu utrudnieniami, które napotykają badacze zajmujący się najstarszymi zabytkami języka polskiego. Wybór sposobu prezentacji tekstu – fotokopii rękopisu, transliteracji, czy też transkrypcji – jest uwarunkowany celem badawczym. Wybór postaci tekstu determinuje badania, a im bardziej jest ona przetworzona w stosunku do oryginału (rękopisu) tym więcej ma cech interpretacji.

Rękopis, a także jego fotokopia, w bardzo niewielu wypadkach jest podstawą badań, którą można by uznać za funkcjonalną. Z rękopisów korzystają głównie paleografowie oraz – zdecydowanie rzadziej – badacze relacji pomiędzy grafią a fonetyką, historii ortografii oraz normy językowej. W większości sytuacji badacze odwołują się jednak do transliteracji oraz do transkrypcji.

Transkrypcja, poza tym, że stanowi podstawę badań składniowych, leksykalnych, semantycznych oraz szeroko pojętych badań literaturoznawczych, jest często jedyną formą tekstu staropolskiego, z którą ma kontakt odbiorca. Jest to o tyle istotne, że transkrypcja to forma prezentacji tekstu znacznie już przetworzona w stosunku do tekstu rękopiśmiennego. Wydawca podjął arbitralne decyzje dotyczące odczytania poszczególnych wyrazów. W związku z tym, że większość polskich rękopisów średniowiecznych nie posiada interpunkcji, lub posiada interpunkcję uwarunkowaną retorycznie i intonacyjnie (a nie składniowo), wydawca jest także zobligowany do podjęcia decyzji w kwestii wstawienia w transkrypcji znaków interpunkcyjnych, w tym np. kropek sygnalizujących delimitację zdaniową. Projekt *Zasad wydawania tekstów staropolskich*, do którego w różny sposób stosują się edytorzy, zaleca, aby wstawiać interpunkcję zgodną z dzisiejszą normą ortograficzną.

Tomasz Mika we wstępie do wydania w edycji Biblioteki Narodowej *Kazań świętokrzyskich* pisał „o trudnościach z interpunkcyjną – czyli składniową – interpretacją *Kazań* przy wprowadzaniu współczesnego przestankowania”, a w książce *Kazania świętokrzyskie od rękopisu do zrozumienia tekstu* – tak wypowiedział się na temat transkrypcji:

wprowadzenie interpunkcji współczesnej do *Kazań* ma charakter wybitnie interpretacyjny.

Podział tekstu na zdania w wydaniu Łosia i Semkowicza (i naśladujących je w tym zakresie edycjach późniejszych) i w nowym wydaniu są skrajnie różne, np. w zachowanym fragmencie *Kazania IV* Ostrowska widzi 17 zdań, a nowe wydanie wydzieliła ich zaledwie 7.

Celem mojej pracy magisterskiej było właśnie prześledzenie różnic interpunkcyjnych, a co za tym idzie – różnic w interpretacji składni – w dwóch wydaniach tego samego tekstu staropolskiego. Obiektem moich badań były jednak nie kazania, a fragmenty *Rozmyślenia przemyskiego* powtarzające się w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* i w najnowszym wydaniu Feliksa Kellera i Wacława Twardzika, tzw. fryburskim.

*Rozmyślenie przemyskie* to XVI-wieczna kopia znacznie wcześniejszego apokryfu. Rękopis liczy 426 kart i jest całkowicie pozbawiony interpunkcji oraz innych sygnałów delimitacji tekstu.

W związku z tym, że jedyna zachowana kopia *Rozmyślenia przemyskiego*, pochodzi z tego okresu rozwoju języka polskiego, dla którego mamy niewiele poświadczeń, jest niezwykle cennym źródłem badawczym. Porównanie różnic interpunkcyjnych było jednak możliwe tylko w tych fragmentach, które zostały wydane przynajmniej dwukrotnie.

Analiza różnic interpunkcyjnych w wydanych transkrypcjach wykazała, że wydawcy w wielu miejscach inaczej zinterpretowali składnię zabytku. Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* wydzieliли w analizowanych przeze mnie fragmentach 162 zdania. Ten sam tekst został podzielony przez Wacława Twardzika na 117 zdań. Z tego wyliczenia wynika, że w wydaniu fryburskim pojawia się o 1/3 zdań mniej niż we wcześniejszym wydaniu Wiesława Wydry i Wojciecha Ryszarda Rzepki. Wydawcy zupełnie inaczej zinterpretowali relacje wewnątrzzdaniowe. Z obu wydań wyłania się odmienny obraz zdania wielokrotnie złożonego w XV-wiecznej polszczyźnie. W *Chrestomatii staropolskiej* dominują zdania krótkie, niezbyt rozbudowane. W wydaniu fryburskim przeważają zdania długie, zestawione w sposób apozycyjny. W zależności od tego, po które wydanie sięgnie badacz, udzieli innej odpowiedzi na jedno z podstawowych pytań składniowych: jak długie były zdania w XV-wiecznej polszczyźnie i według jakich kryteriów szukać ich granic.

Dla filologa zajmującego się staropolszczyzną oczywiste jest, że niektóre elementy językowe obecne w tekście *Rozmyślenia przemyskiego*, np. imiesłowy zmieniły swoją funkcję składniową. Ma to swoje odbicie np. we współczesnej normie ortograficznej, która zaleca wydzielenie przecinkami konstrukcji z imiesłowami, jako wyrażających predykację poboczną. Zapewne predykatywność tych formacji w staropolszczyźnie była znacznie

większa. Decyzje wydawnicze podjęte przez Wacława Twardzika mogą sugerować, że wydawca zdecydował się uznać predykatywność konstrukcji imiesłowowych na równi z konstrukcjami z *verbum finitum*. Wydawcy *Chrestomatii staropolskiej* podejmują decyzje wydawnicze zgodne ze współczesną dla wydania normą ortograficzną.

Przed podobnym problemem stają wydawcy, gdy mają podjąć decyzję, czy wstawić przecinek przed spójnikiem „a”, czy też nie. I w tym wypadku funkcje spójników także ulegały przemianom. Spójnik „a” mógł w średniowieczu wystąpić zarówno w funkcji wyrażenia relacji przeciwstawności, jak i jako spójnik kopulatywny. Leszek Bednarczuk podkreśla, że różnica znaczeniowa pomiędzy jednym a drugim użyciem spójnika była często trudno uchwytna. Decyzja o wstawieniu przecinka jest zatem arbitralną decyzją wydawców, uzależnioną od ich interpretacji.

W swojej pracy magisterskiej starałam się zebrać, przeanalizować i wyciągnąć wnioski z takich właśnie różnic interpunkcyjnych, które pokazywały odmienną interpretację składni zabytku.

Okazało się też, że ważnym czynnikiem kształtującym sposób myślenia wydawców o tekście *Rozmyślenia przemyskiego* jest świadomość łacińskich źródeł. Niejednokrotnie odwołanie się do łaciny pozwoliło wydawcom na zrozumienie niektórych nieczytelnych i niejasnych fragmentów. Liczni badacze, np. Irena Kwilecka, Zdzisława Krążyńska, Tomasz Mika, czy też Dorota Rojszczak-Robińska, wypowiadali się na temat tego, że *Rozmyślenie przemyskie* ma cechy przekładu swobodnego. Oznacza to, że pisarz nie kierował się niewolniczo łacińską podstawą, ale traktował ją jako materiał do własnych przeróbek. Dla niektórych fragmentów jest kilka źródeł, które w twórczy sposób zostały połączone.

Przykładem może być analizowany przeze mnie w pracy magisterskiej fragment:

„A kiedy usłyszał Jozef, iż Archalaus krolował w żydowskiej ziemi po swym ojcu, nie chciał tamo jić, a kiedy nauczon aniołem szedł do galilejskiej ziemi do Nazareta i mieszkali tamo są.”

Fragment ten ma przynajmniej dwa źródła: Ewangelię wg św. Mateusza 2, 22-23 oraz fragmenty dzieła Piotra Comestora *Historiae scholastica*. W polskim tekście pojawiają się istotne różnice w stosunku do łacińskiej podstawy. Autor *Rozmyślenia przemyskiego* pomija część informacji zawartych w Ewangelii: nie wymienia Heroda z imienia, pisze, że Józef nie chciał iść do Judei (a według przekazu ewangelicznego było to spowodowane strachem), w polskim tekście pojawia się także informacja, że Józefa pouczył anioł, a w łacińskim źródle mamy tylko informację, że stało się to przez sen. Pojawia się też wiele

różnic w odniesieniu do dzieła Piotra Comestora: w polskim tekście brak np. informacji, że Józef z Maryją przebywał w Egipcie siedem lat.

Ten fragment pokazuje, że niejednokrotnie podejście pisarza do łacińskich źródeł było bardzo twórcze i często nie kopiuje on wiernie składni tekstu źródłowego, wprowadzając różnego typu innowacje. To wydawcy zatem, tworząc transkrypcję, podejmują decyzje o składni takich miejsc tekstu średniowiecznego. I tak cytowany fragment w jednym z wydań stanowi dwa zdania, w drugim jedną całość składniową.

Prześledzenie decyzji interpunkcyjnych w dwóch wydaniach fragmentów *Rozmyślania przemyskiego* pozwoliło na zaobserwowanie różnego podejścia wydawców do łacińskich źródeł. Wielu miejscom, w których w wydaniu *Chrestomatii staropolskiej* pojawia się asyndetyczne wyliczenie, w wydaniu fryburskim odpowiada wyliczenie polisyndetyczne. Jest to związane z tym, że Waław Twardzik dostrzegł wciągnięte w nagłos lub wygłos wyrazu spójniki tam, gdzie pojawiały się one w tekście łacińskim. W ten sam sposób wydawca wstawiał spójniki pomiędzy orzeczeniami, także pomiędzy konstrukcjami imiesłowowymi a konstrukcjami z *verbum finitum*. Na przykład fragment: „Kiedy miły Jezus swej matce posługował, wezwawszy ji, posłała po ogień.” W wydaniu Waław Twardzika zgodnie z postulowaną przez niego zasadą *lex durani* brzmi: „Kiedy miły Jezus swej matce posługował, wezwawszy ji i posłała po ogień.”

Widać wyraźnie, że w zapisie zaimka osobowego „ji” wydawca dostrzega zaimek oraz spójnik „i”. Takich spójników, które są obecne w transkrypcji fryburskiej, a nie wystąpiły w transkrypcjach poprzednich jest bardzo wiele. W zupełnie nowym świetle jawi się fundamentalne pytanie o bezspójnikowe i spójnikowe połączenia składniowe w języku staropolskim.

Kolejny raz transkrypcja okazuje się interpretacją: tym razem nie tylko ze względu na przyjętą koncepcję składni, ale ze względu na ocenę wydawcy, czy twórca tekstu średniowiecznego miał stosunek do źródła niewolniczy, czy też swobodny i twórczy.

Decyzje wydawców tekstu staropolskiego są widoczne w interpunkcji transkrypcji. Badacz składni, który korzysta z tego sposobu prezentacji zabytków, ma zatem przed sobą już zinterpretowany składniowo przez edytorów tekst.

Tekst średniowieczny jest trudny w odbiorze, szczególnie w formie rękopiśmiennej. Bariere stanowią: zapis, język oraz różnice kulturowe. Pośrednikiem między tekstem a odbiorcą, często też badaczem językoznawcą lub literaturoznawcą jest wydawca. Staje on przed trudnym zadaniem: poszanowania autonomii oraz specyfiki tekstu średniowiecznego z jednej strony i konieczności przybliżenia go czytelnikowi z drugiej. Jest zatem zobligowany

do podjęcia decyzji w zakresie odczytania wyrazów, wstawienia interpunkcji wewnątrz zdaniowej oraz kropek i innych znaków, sygnalizujących koniec zdania. Decyzje te mają wpływ na zrozumienie tekstu oraz jego interpretację, także składniową. Na podstawie dwóch analizowanych przeze mnie wydań tego samego tekstu, badacz mógłby udzielić odmiennych odpowiedzi na fundamentalne dla historii składni pytania: jak długie były zdania w XV wieku, jaka była predykatywność imiesłowów, jakiego typu połączenia orzeczeń dominowały, w jakim stopniu tekst polski był zależny od źródeł łacińskich, jakie funkcje spełniały niektóre ze staropolskich spójników...

Cała moja praca zdaje się potwierdzać tezę, że transkrypcja jest interpretacją składniową tekstu średniowiecznego zatem przy badaniach tego typu może być traktowana za ledwie jako głos w dyskusji, a nie jako źródło jedynych możliwych rozwiązań. Dyrektywy interpunkcyjne wydanego ponad pół wieku temu projektu *Zasad wydawania tekstów staropolskich* wypada uznać za przestarzałe, wymagające naukowej debaty i weryfikacji.